Opłacone ryczałtowo.
Nr 11. Kraków, dnia 13 marca 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.
Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.
Cena ogłoszeń: 40 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.
Wychodzi co niedzielę.
Cena numeru: 5 mk

Najważniejsze zagadnienia Polski.

Zdecydowana, męska postawa rządu prezydenta Witosa

uchroniła Polskę od katastrofy.

Katastrofą bowiem byłoby dla naszego państwa, gdyby strajk kolejowy i strajk powszechny był się udał. Okazało się, że nad wywołaniem w Polsce strajków pracowali w pierwszej linji Niemcy, w drugiej bolszewicy. W Niemczech ogłoszono wezwania do składek na strajkujących w Polsce, w Rosji bolszewicy przesyłali do prowodyrów strajkowych w Polsce telegramy z zachęceniem do strajku i z obietnicą pieniężnej pomocy. Wymowne to dowody, że na wywołaniu powszechnego strajku, a następnie anarchji i rewolucji społecznej w Polsce zależało Niemcom i bolszewikom, którzy chcieli w ten sposób przekreślić niepodległość państwa polskiego, a ratować Niemców, właśnie w tym czasie układających się w Londynie o odszkodowanie, jakie mają zapłacić koalicji, stojących dalej przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Nikczemną robotę najemników niemieckich i bolszewickich przejrzeli w pierwszej linji sami robotnicy, przejrzało społeczeństwo, które skupiło się koło rządu i najenergiczniej poparło jego walkę z anarchją. Ani strajku kolejowego, ani powszechnego nie udało się najmitom prusko-bolszewickim w Polsce wywołać. Uświadomione masy robotnicze odrzuciły myśl strajkową i udowodniły, że chcą Polski demokratycznej, ale nie chcą Polski ani sowiecko-żydowskiej, ani prusko-bolszewickiej. Dzięki złamaniu zakusów naszych wrogów państwo nasze skrzepło i spotężniało. Zagranica, która już znowu drżała o nas, przekonała się, że wieści, rozpuszczane o Polsce przez jej wrogów, są tylko potwarzą, na naród rzuconą. Prezydent Witos imieniem rządu podziękował w odezwie i rzeszom robotniczym i społeczeństwu za przeprowadzenie solidarne walki z anarchją. Samo społeczeństwo zaś odetchnęło, bo poznało swoje siły i swoją tężyznę wewnętrzną. Rząd prezydenta Witosa zyskał sobie najgorętsze uznanie u wszystkich. Zmilitaryzowanie kolei zostało w piątek zniesione.

Tydzień zaledwie dzieli nas od dnia

plebiscytu na Górnym Śląsku.

Tak rząd, jak i społeczeństwo polskie zrobiło wszystko, co było w ich mocy, aby zapewnić Górnoślązakom swobodę wypowiedzenia swej woli. Nieprzychylne stanowisko Anglji sprawiło, że do głosowania dopuszczeni zostali razem z tubylczą ludnością tak zwani emigranci, z których co najmniej połowa głosować będzie na podstawie fałszywych papierów, bo jeśli o fałszerstwa chodzi, to rząd niemiecki jest w tym kierunku arcymistrzem. Mimo to jednak naród polski ma nadzieję, że Górny Śląsk wypowie się za Polską, bo olbrzymia większość ludności tej dzielnicy jest polską. Chodzi tylko o to, by państwa koalicji, a przedewszystkiem **Anglja**, uszanowały naprawdę **wolę ludności Górnego Śląska**, a nie naciągały głosowania, nie nadużywały woli ludności do rozmaitych względów gospodarczych niemieckich. Wola ludu niechże będzie raz uszanowana. Niemcy zbroją się nieustannie tak, że zachodzi ciągle obawa, iż będą chcieli, może nawet w ostatniej chwili, terrorem i rozbojem utrzymać Śląsk przy Niemcach. Braciom Górnoślązakom przesyłamy przed tym decydującym momentem w ich dziejach bratnie pozdrowienie i słowa otuchy, dając wyraz nadziei, że niezadługo znikną między nami a nimi kordony

graniczne, że razem z nimi rozpoczniemy niezadługo wspólne życie w szczęśliwej i bogatej, a wolnej od miljardowych długów Polsce.

Niezwykle ważna dla Polski sprawa, mianowicie

układy pokojowe w Rydze

dobiegają nareszcie do końca. Jak przewidywaliśmy, przed plebiscytem nie uda się prawdopodobnie ich zakończyć. Jest jednak wszelka nadzieja, że w parę dni po plebiscycie ostateczny pokój w Rydze zostanie podpisany.

W łączności z tym pokojem pozostaje akcja rządu w sprawie

zabezpieczenia trwałości pokoju.

Donieśliśmy już, że rząd polski zawarł **sojusz z Francją**. Traktat sojuszowy wojskowy został już przez rząd polski podpisany, traktat handlowy już gotów, podpisany będzie niezadługo. Minister Sapieha bawił w ubiegłym tygodniu w Bukareszcie, gdzie doszedł do skutku **sojusz polsko-rumuński**. Na podstawie tego sojuszu zagwarantowaną została wschodnia granica Polski i Rumunji, co dla nas ma o tyle znaczenie, że w ten sposób sprawa wschodniej Galicji, siłą rzeczy zostaje ostatecznie załatwiona. Traktat pokojowy w Rydze, skoro tylko zostanie wpisany do protokółu Ligi narodów, uzyskuje prawomocność międzynarodową, tak, że **granica nasza wschodnia staje się wobec świata faktem**. Ponadto sojusz z Rumunją gwarantuje Polsce swobodny przewóz towarów przez Rumunję i **wolną przystań w porcie czarnomorskim, Braila**. Jest to dla Polski bardzo ważne, bo Polska na podstawie traktatu ryskiego **uzyskuje duże koncesje w Rosji, w kopalniach rud nad morzem Azowskiem**, a dzięki dostępowi do portu rumuńskiego będzie mieć do tych kopalń krótkie i wygodne a tanie połączenie.

W Warszawie i w Gdańsku toczą się obecnie

układy Polski z Gdańskiem

w sprawie uregulowania stosunku wolnego miasta Gdańska do państwa polskiego. Wyłoniły się tam poważne trudności, bo Gdańszczanie stoją na stanowisku, że oni są niezawisłem państwem. Jest to pojęcie błędne, bo na podstawie traktatu wersalskiego wolne **miasto Gdańsk ma tworzyć łącznie z państwem polskiem jednolity obszar celny**, a więc nie ma być niezawisłem państwem. Jest nadzieja, że Gdańszczanie ze względu na własny interes ustąpią ze swojego stanowiska i że stosunki Polski z tem miastem ostatecznie zostaną uregulowane. Samo miasto Gdańsk polszczy się dość silnie Ruch w porcie gdańskim jest obecnie większy w jednym miesiącu, niż był w ciągu roku, gdy Gdańsk należał do Niemiec. Komisja międzynarodowa dzieli obecnie państwową własność niemiecką w Gdańsku Jeśli ten podział wypadnie dla Polski sprawiedliwie, to Polska uzyska w porcie gdańskim tyle terytorjum, iż będzie na prawdę panem portu. Podobno w tej sprawie stosunki układają się dla Polski pomyślnie. Nie ulega wątpliwości, że życie samo stosunki między Polską a Gdańskiem ureguluje na korzyść Polski, bo Gdańszczanie na każdym kroku się przekonywują, że im ściślej będą z Polską złączeni, tem lepiej będą sami na tem wychodzić.

Obrady Sejmu.

Plon obrad sejmowych w ubiegłym tygodniu nie był zbyt obfity. Obrady Sejmu toczyły się wśród napięcia strejkowego, które pochłaniało najzupełniej umysły posłów.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 2 marca przyszło odrazu do burzliwych zajść. Imieniem socjalistów wniósł poseł Barlicki interpelację w sprawie konfiskaty organu socjalistycznego „Robotnik“ za zamieszczenie interpelacji w sprawie strejku kolejowego. Marszałek Trąmpczyński stanął na stanowisku, że interpelacja ta nie była odczytana w Sejmie, że więc mogła być skonfiskowana. To oświadczenie wywołało burzliwe protesty ze strony socjalistów, tak, że musiano posiedzenie przerwać. Podczas przerwy obradowała komisja regulaminowa, która jednomyślnie uznała, że wszystkie interpelacje, choćby tylko z tytułu odczytane w Sejmie, stają się nietykalnemi i że konfiskata z powodu ich ogłoszenia nie jest dopuszczalna. Sejm uchwałę tę jednomyślnie zatwierdził.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw odczytana została interpelacja P. S. L. w sprawie energicznego **zwalczania paskarstwa**. Interpelacja stwierdza, że główną przyczyną drożyzny jest nadmierna chęć zysku ludzi, którzy dopiero podczas wojny zaczęli trudnić się handlem. Minister spraw wewnętrznych, Skulski, odpowiedział, że rząd podjął akcję zwalczania paskarstwa i będzie ją z całą energją prowadził nietylko w Warszawie, ale w całem państwie.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 5 marca toczyła się dość burzliwa dyskusja w sprawie poszukiwań insygniów koronnych polskich, które rzekomo miano znaleźć we Włodzimierzu Wołyńskim. Narodowi demokraci postawili wniosek, aby wybrać specjalną komisję poselską dla zbadania tej sprawy. Imieniem ludowców wystąpił pos. Osiecki przeciw temu wnioskowi, gdyż zostało stwierdzonem, że we Włodzimierzu Wołyńskim żadnych insygniów nie znaleziono. W głosowaniu przyjęto wniosek narodowych demokratów 117 głosami.

Następnie przyszła pod obrady sprawa **braku papieru drukarskiego**. Sejm uchwalił wezwać rząd, aby dostarczył fabrykom papieru węgla i roztoczył kontrolę nad cenami papieru oraz nad cenami pracy drukarskiej. Trzeba stwierdzić, że niezwykłe drożenie papieru i pracy drukarskiej uniemożliwia wprost byt prasy i wydawanie książek.

Następnie przyjął Sejm wniosek **o spis rodzin, których żywiciele zostali pomordowani przez bolszewików** i o przyjście tym rodzinom z pomocą

Na posiedzeniu dnia 8 marca rozpoczęły się obrady nad trzeciem czytaniem **konstytucji**. Głosowanie nad konstytucją rozpocznie się we wtorek dnia 15 marca. Jest nadzieja, że **najpóźniej dnia 18 marca konstytucja zostanie uchwalona.**

* * *

Minister pracy i opieki społecznej, Pepłowski, który zasiadał w gabinecie jako przedstawiciel Narodowej Partji Robotniczej, ustąpił. Nie jest wykluczonem, że Narodowa Partja Robotnicza wyśle teraz do gabinetu jako ministra jednego ze swoich posłów.

Poseł Izydor Brejski, brat wojewody pomorskiego,

zgłosił się do Klubu posłów P. S. L. i został przyjęty w charakterze hospitanta. W ten sposób Klub posłów ludowych uzyskał przedstawiciela ostatniej dzielnicy, której reprezentanta nie miał dotąd, mianowicie Pomorza.

Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki.

Jak już swego czasu donieśliśmy, w Ameryce zaszedł w ostatnich miesiącach zasadniczy zwrot w zapatrywaniach na immigrację, czyli na przyjmowanie przez Amerykę przybyszów z Europy. Amerykanie dzisiaj odnoszą się do tych przybyszów wrogo, a w senacie amerykańskim pojawił się nawet wniosek, by wogóle do Ameryki nie wpuszczać emigrantów z Europy. Jest to rzecz poniekąd zrozumiała. Do Ameryki zwaliło się w ciągu pierwszych dwóch lat po wojnie światowej paręset tysięcy przybyszów z Europy, w tem olbrzymia ilość żydów. Ci żydzi przeważnie przedstawiali się w Ameryce, jako Polacy, i wywołali przez to u Amerykanów ogólną niechęć przeciwko Polakom. Wskutek powyższych przyczyn **Ameryka czyni obecnie znaczne trudności emigrantom.** Na to musimy zwrócić uwagę wszystkim tym, którzy chcą do Ameryki wyjeżdżać.

Z powodu popsucia się stosunków gospodarczych w Ameryce rząd amerykański nie puszcza do Ameryki nikogo, kto nie ma zapewnionego przez najbliższych krewnych utrzymania w Ameryce. Do niedawna wystarczało oświadczenie brata czy siostry, iż podejmuje się utrzymać przybyłego z Europy krewniaka. Dziś władze amerykańskie czynią już w tym kierunku duże trudności i zasadniczo **udzielają wizy tylko żonom, jadącym do mężów i dzieciom, jadącym do rodziców.** Zdaje się, że w najbliższych dniach warunek ten będzie jeszcze surowiej, niż dotąd, przestrzegany.

Zamiar ograniczenia immigracji jest powodem, że wizę amerykańską na paszport tak trudno obecnie w Warszawie uzyskać. Ludzie, którzy w ubiegłym tygodniu zgłosili się po wizę do konsulatu amerykańskiego w Warszawie, zostali zawiadomieni, że wizę otrzymają dopiero **6-go, 10-go, a nawet 19-go czerwca.** Na przyspieszenie tych terminów niema żadnej rady.

Skoro o tem mowa, niepodobna nie wyrazić zdziwienia, że ludzie właśnie teraz rwą się do Ameryki. Prawdopodobnie wyjeżdżający nie zdają sobie sprawy z tego, że **gdyby pieniądze, wydane na kartę okrętową i wogóle na drogę, złożyli tu w kraju, to każdy mógłby sobie kupić śliczne gospodarstwo i ugruntować byt.** Trzeba przecie pamiętać, że koszt przejazdu do Ameryki wynosi blisko 200 dolarów na jednę osobę. Suma ta przy dzisiejszym kursie marki przedstawia wartość z górą 150.000 marek, za które to pieniądze we wschodniej Galicji można sobie kupić bez kłopotów najmniej 15 morgów gruntów. Czy nie praktyczniej byłoby zamiast wyjeżdżać do Ameryki, gdzie warunki zarobkowania stają się coraz gorsze, prosić swoich krewnych, by dolary, wydawane na kartę okrętową i przejazd, przysyłali poprostu swoim krewniakom do kraju i kazali im kupować ziemię na wschodzie? Każdy rozsądny człowiek przyzna, że byłoby to znacznie mądrzej i z większą dla ludności korzyścią.

Dopóki kurs dolara jest tak wysoki, jak obecnie, nie warto poprostu wydawać dolarów na przejazd, bo **za cenę przejazdu można nabyć w Polsce kilkanaście morgów gruntu i to najlepszej jakości.** Powinni to zrozumieć przedewszystkiem bracia nasi w Ameryce i nie ściągać tam ludzi od nas, ale raczej posyłać im dolary, przeznaczane na koszta przejazdu z poleceniem kupowania za nie ziemi. To byłaby robota mądra i praktyczna.

Niesłychane!

Co się stało z paczkami amerykańskiemi?

Zaraz po powstaniu państwa polskiego bracia nasi w Ameryce, dowiedziawszy się z listów i pism o nędzy panującej na wszystkich ziemiach polskich, obrabowanych przez najeźdźców, podjęli starania, ażeby możliwie najszybciej przyjść krewnym swoim i znajomym w odrodzonej Ojczyźnie z pomocą. Rozpoczęli więc wysyłać do Polski kilkokilogramowe paczki, przeważnie z ubraniem i obuwiem, częściowo zaś ze środkami żywności. Pakunki te nadeszły w roku 1919 do Gdańska, skąd transportu ich do Polski podjęło się Towarzystwo spedycyjne „Polbal". Część tych pakunków została istotnie doręczona adresatom.

Od tego czasu otrzymywaliśmy w redakcji nieustannie zażalenia, poparte listami amerykańskiemi, że cały szereg ludzi, do których takie paczki były z Ameryki wysłane, paczek tych nie otrzymał. Zarówno redakcja, jak posłowie nasi robili starania, by zagadkę wyjaśnić, ale to się nie udawało. Obecnie dopiero wychodzą na jaw pewne szczegóły, które pozwolą znaleźć winnych, a poszkodowanym bodaj w części stratę wynagrodzić.

Jak się okazuje, Towarzystwo „Polbal" zlekceważyło całą sprawę przesyłki tych paczek z Gdańska do Polski. **W magazynach gdańskich leży do dziś dnia kilkanaście tysięcy takich przesyłek,** które już dawno powinny były być doręczone adresatom, **o których jednak „Polbal" „zapomniał".** Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że znaczna część tych paczek jest już dzisiaj bez wartości, bo jeśli w nich były środki żywności, to te musiały już ulec zepsuciu, tem niemniej jednak jest tam napewno dużo paczek z bielizną, ubraniem i obuwiem, które w dzisiejszej chwili posiadają kilkakroć większą wartość dla tego, który je otrzyma, niż ją miały przed rokiem.

Dlatego też sprawę tę polecamy bacznej uwadze rządu, który powinien zorganizować odpowiedni aparat, aby te paczki amerykańskie, które jeszcze do dziś leżą w magazynach gdańskich, rozesłać adresatom, zaś Towarzystwo „Polbal" pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Agencje pocztowe.

Polski zarząd pocztowy, mając na celu podniesienie kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym, stara się usilnie o rozwój sieci pocztowej i o pomnożenie urządzeń pocztowych, tak, aby nie było żadnej większej miejscowości któraby skutkiem braku urządzeń pocztowych, była odcięta od świata. Naturalnie, w tem swojem dążeniu musi zarazy

pocztowy przestrzegać bezwzględnej, zwykłej gospodarczej oszczędności i dostosowywać urządzenia pocztowe ściśle do potrzeb miejscowych i dlatego w miejscowościach o znacznym ruchu otwiera urzędy pocztowe, w miejscowościach zaś, w których obrót pocztowy nie dosięga w miesiącu 1000 rejestrowanych przesyłek, ustanawia na razie tylko t. zw. agencje pocztowe. Tymczasem szersza publiczność nie rozumie istoty i zadań tych właśnie agencyj pocztowych i odnosi się do nich z niechęcią, a nawet wrogo i przez to nietylko utrudnia zarządowi pocztowemu spełnienie jego zadań, ale nawet sobie samej uniemożliwia rychłe uzyskanie dogodnego połączenia pocztowego. To też celem sprostowania wśród ogółu mylnych pojęć pod tym względem, oznajmia się, że agencje pocztowe, o ile chodzi o stosunek do publiczności, nie różnią się od urzędów pocztowych niczem więcej, jak tylko tem, że w nich można nadawać i odbierać bezpośrednio wszelkie przesyłki pocztowe tylko do 1000 Mk wartości, przesyłki zaś o większej wartości, musi się już nadawać lub odbierać w najbliższym urzędzie pocztowym, przyczem, gdy chodzi o odbiór przesyłek, to awiza na nie dostaje się również przez agencję. Ta jedyna różnica pomiędzy agencją a urzędem pocztowym nie ma dla publiczności, korzystającej z agencyj, żadnego większego znaczenia, albowiem, jak wspomniano, agencje otwiera się tylko po małych miejscowościach, gdzie już z samej natury rzeczy ruch pocztowy ogranicza się do małowartościowych przesyłek. Zakres działania agencji pocztowej jest taki sam, jak w urzędach pocztowych, a czynności agencji odbywają się na zasadach tychsamych rozporządzeń i przepisów służbowych, jakie obowiązują w urzędach pocztowych, a tylko mniejszy obrót, nie dający pełnego zatrudnienia funkcjonarjuszowi kwalifikowanemu, skłania zarząd pocztowy do powierzania czynności agencji osobom prywatnym, zaufania godnym, które skądinąd mają zabezpieczony byt materjalny.

To też cała niechęć publiczności do agencyj pocztowych jest dziwna i niezrozumiała. A przecież publiczność powinna zrozumieć, że agencje pocztowe spełniają dla niej to samo zadanie, co i urzędy pocztowe, dla skarbu państwa zaś są ulgą, bo ten skarb, choćby nie wiedzieć jak był zasobny, nie może na instytucję, nie przynoszącą mu dochodu i wymagającą zaledwie 2 do 3 godzin dziennego, ubocznego zajęcia, łożyć tyle, co na pełny urząd, pracujący przez cały dzień, a często nawet i w nocy. Dlatego też zarząd pocztowy ma nadzieję, że ogół zrozumie nareszcie istotę i cel agencyj pocztowych i zamiast je zwalczać, jak dotąd, będzie się starał we własnym, dobrze zrozumianym interesie o ich rozpowszechnianie i jak najszersze zastosowanie.

Prezydent: *Dr Jakesz m. p.*

Ziemia dla żołnierzy.

W związku z wykonaniem ustawy sejmowej z dnia 7 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P.“ rozpoczęły władze wojskowe „Dowództwa Okręgu Jeneralnego Kraków“, prace rejestracyjne i kwalifikacyjne dla uprawnionych po temu żołnierzy, to zarówno służących czynnie, jak zdemobilizowanych (bezterminowo urlopowanych) inwalidów.

Wyjaśnień w kwestji wymaganych ustawą warunków do otrzymania bezpłatnego, lub opłatnego nadziału ziemi, może udzielić każda najbliższa władza wojskowa.

Żołnierze, służący obecnie czynnie, wnoszą swe podania drogą służbową przez przynależne oddziały.

Mieszkający zaś na obszarze D. O. G. Kraków żołnierze zdemobilizowani, bezterminowo urlopowani i inwalidzi, wnoszą swe podania, uwzględniające następujące dane:

1) Nazwisko i imię, 2) stopień wojskowy, 3) ochotnik czy poborowy lub inwalida, 4) zawód cywilny, 5) wykształcenie cywilne, 6) stosunki rodzinne, 7) ranny, 8) czas służby w W. P. na froncie i poza frontem i gdzie? (ewent. w b. armjach zaborczych), 9) odznaczenia za służbę w W. P., 10) ilość posiadanej obecnie ziemi i gdzie, 11) ilość posiadanej gotówki, kapitału, lub inwentarza żywego i martwego, 12) czy chce otrzymać osadę na kresach wschodnich, 13) czy jako gospodarstwo samodzielne, lub zbiorowe, 14) stały adres. — Wysyłać przez przynależne starostwo (dla miasta Krakowa, Magistrat m. Krakowa) do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, Referat dla spraw osadnictwa żołnierskiego.

Zakwalifikowanie i ewent. przydzielenie nadziału ziemi, zostanie tym petentom zakomunikowane w drodze przez przynależne P. K. U.

Komisja Ziemska okręgowa we Lwowie.

Dnia 24 lutego r. b. odbyło się w biurze Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie pod przewodnictwem prezesa tego urzędu, dra Stanisława Orzechowskiego, trzecie posiedzenie okręgowej komisji ziemskiej w pełnym jej składzie.

Po załatwieniu szeregu rekursów od uchwał powiatowych komisyj obrotu gruntami oraz próśb o zezwolenie na przeniesienie prawa własności. Komisja rozpatrywała szczegółowe wnioski Okręgowego Urzędu Ziemskiego, spowodowane samowolną parcelacją, względnie stanem gospodarki w majątkach:

1) Kamionka Str.,: Dernów, Jazienica i Podzamcze, własność Bronisława i Marji Wisłockich.

2) Kniaże, w powiecie złoczowskim, własność Ignacego i Heleny Rosnerów.

3) Chomiakówka, w powiecie kołomyjskim, własność Tilli Kornreich i 5-ciu współwłaścicieli.

4) Dżurków Górny, w powiecie horodeńskim, własność spadkobierców b. p. Kisiela Sokola.

5) Bałaharówka, w powiecie horodeńskim, własność dra Wiktora i Juljana Świderskich.

6) Dzwoniec, w powiecie złoczowskim, własność Salomona Schleichera i E. Sternberga.

W sprawie powyższych folwarków powzięła komisja ziemska okręgowa szereg uchwał, na podstawie których Okręgowy Urząd Ziemski będzie mógł w myśl przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej zapobiec nieprawidłowościom i zabezpieczyć rzeczone folwarki na cele reformy rolnej.

Okręgowa komisja ziemska przy rozpatrywaniu powyższych spraw przyszła do przekonania, że tylko bezwzględne stosowanie rygorów ustawy może niektórych właścicieli nieruchomości ziemskich zmusić do respektowania przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Pamiętaj, że Górny Śląsk to węgiel, żelazo, cyna, cynk, miedź; to las fabryk, wzniesiony ręką polską!

Przegląd polityczny.

Uwagę całego świata skupiają na sobie obecnie

układy koalicji z Niemcami w Londynie

w sprawie wypłaty przez Niemcy odszkodowań wojennych, czyli prościej mówiąc, kontrybucji. Koalicja wyznaczyła, jak wiadomo, Niemcom 200 miliardów kontrybucji, która miała być wypłaconą w złocie, w ciągu 42 lat. Rząd niemiecki, który dotychczas w gruncie rzeczy ani jednego z warunków pokojowych dokładnie nie wypełnił, wystąpił w Londynie, dokąd jego przedstawicieli koalicja zaprosiła, z bezczelnem wprost żądaniem, aby sprawę kontrybucji ułatwiła Niemcom sama koalicja przez międzynarodową, a więc i koalicyjną, pożyczkę. Kanclerz Anglji, Lloyd George, wysłuchawszy propozycyj niemieckich, odezwał się też dowcipnie do kolegów: „Chodźmy stąd jak najprędzej, bo gdybyśmy się dalej układali, to by się na tem skończyło, że my musielibyśmy Niemcom zapłacić“ Francja i Anglja zdecydowane były wobec tej bezczelności niemieckiej **wkroczyć z silną armją do Niemiec.** Wszystkie przygotowania w tym kierunku, zwłaszcza ze strony Francji, były poczynione. Zdaje się jednak, że **Niemcy zgodzą się ostatecznie** na to, co im w Londynie podyktują, to znaczy zgodzą się **wypłacać koalicji przez 30 lat po 3 miljardy marek w złocie** i na obłożenie cłem koalicyjnem wyrobów eksportowanych z Niemiec do innych krajów. W tym wypadku zarządzenia wojskowe ze strony Francji byłyby zbyteczne Układy londyńskie przedstawicieli koalicji z przedstawicielami Niemiec, uprzytomniły Anglji, że Niemcy chcą całą koalicję wodzić za nos i krok za krokiem dążą do unicestwienia pokoju wersalskiego. W żądaniach, wysuniętych w Londynie, domagali się także, aby **Górny Śląsk bez plebiscytu został przyznany Niemcom,** a to dlatego, że bez Górnego Śląska Niemcy nie będą w stanie wypłacić kontrybucji Żądanie to spotkało się ze stanowczem odrzuceniem przez Francję i całą koalicję.

W Rosji zaczyna się wrzenie pomiędzy samymi bolszewikami. W ostatnich dniach nadchodzą raz po raz wiadomości, że

w Rosji zaczęła się wojna domowa

może nie w tych jeszcze rozmiarach, jak to przedstawiają niektóre doniesienia, ale w każdym razie w o j n a p r z e c i w k o b o l s z e w i c k i e m u r z ą d o w i. Wiadomości z Rosji wogóle skontrolować niepodobna. Trudno też sobie wyrobić zdanie, co tam właściwie jest dzisiaj. Z doniesień pism zagranicznych wynika, że pewna część armji bolszewickiej, pewna część robotników i znaczna ilość chłopów w okolicach Moskwy i Petersburga wystąpiły przeciw dotychczasowym władcom, że w kilku miejscach przyszło nawet do walk pomiędzy zbuntowanemi oddziałami a wojskami, wiernemi rządowi Lenina W ciągu czteroletniego panowania bolszewickiego donoszono już nieraz o podobnych rozruchach, które zawsze kończyły się klęską powstańców. Nie jest wykluczone, że i tym razem rząd bolszewicki stłumi bunty w zarodku, tem bardziej, że w tłumieniu ich ma już wprawę, nie jest jednak również wykluczone, że bunty te przybiorą większe rozmiary i mogą wywołać nowy przewrót w Rosji.

W Ameryce północnej objął dnia 4 marca rządy

nowy prezydent, Harding

po ustąpieniu Wilsona. W orędziu, wystosowanem z okazji objęcia urzędu, zaznaczył Harding, że Ameryka nie zamierza mieszać się do spraw europejskich, ale zajmie się w pierwszej linji odbudową życia gospodarczego i handlowego u siebie. Jest to fakt bardzo ważny, bo Niemcy spodziewali się, że właśnie Harding stanie w ich obronie wobec koalicji i pomoże im obalić traktat wersalski. Niemieszanie się do spraw europejskich, tak silnie zaakcentowane przez Hardinga, wpłynie niewątpliwie na dalsze stanowisko Niemiec w układach z koalicją. Dla nas, Polaków, objęcie rządów przez prezydenta Hardinga ma doniosłe znaczenie przedewszystkiem ze względu na jasno przezeń wyrażone przeświadczenie iż zadaniem całej ludzkości jest obecnie odbudowa życia gospodarczego i że w tym kierunku na wołanie o pomoc Ameryka nie pozostanie głuchą. Znaczy to, że Polska może liczyć na poparcie Hardinga w swoich zabiegach o współudział Ameryki w odbudowie naszego życia gospodarczego. Z drugiej strony jednak rząd Hardinga wystąpi stanowczo przeciwko immigracji, co się już odczuwa dzisiaj, gdyż władze amerykańskie robią naszym emigrantom do Ameryki coraz większe trudności

---

Nie tędy droga!

Niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec
Niech na śmierć idą po kolei
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec

Nieśmiertelni nasi wieszcze powstanie i odrodzenie Polski zapowiadali w oświacie ludu. Aby się ziściły ich przepowiednie i marzenia, Mickiewicz, ten, który kochał i cierpiał za miljony, gorące swoje pragnienia wyraził w słowach:

O, gdybym dożył kiedyś tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki,
Te księgi proste, jako ich piosenki...

Niemniej z głębi serca przemawia do każdego z nas ukochana poetka nasza, Konopnicka, temi słowy:

Idź uczłowieczać rodzinne wioski,
Idź i oczyszczaj zagon ojcowski;
I zasiej na nim w ciszy nieznacznie,
Nasienie prawdy, co rodzić zacznie,
Światło i ciepło.

Za tymi wieszczami poszła w ślad znaczna plejada znakomitych pisarzy naszych, by podnieść stan ludowy pod względem umysłowym i duchowym do wyżyn świadomości o upadku i odrodzeniu Polski. Zaczęły się o to starać też różne towarzystwa i organizacje, zaczęła się zjawiać powoli szkoła polska, która — jak się zdawało — iścić już miał wielkie hasło Mickiewicza:

Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce.

Lecz nim, niestety, echo tej radości ucichło, szkołę Macierzy zamknięto. Cóż było czynić? Radzi Asnyk:

Nie pomogą próżne żale,
Trzeba Bogu ból swój zlecić;
A samemu zaś wytrwale,
Trzeba naprzód iść i świecić.

Tak upłynęło lat kilka jeszcze, aż wybuchła wielka wojna.

Prysnęły nieczułe lody,
I przesądy światło ćmiące.

I skończyła się wielka wojna i została Polska wolna, którą nam traktaty przyznały ze względów ludzkości i za walkę w jakikolwiek sposób z czyjej strony życieśmy w ofierze za swą Ojczyznę składali.

Dalej z posad bryło świata,
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A więc po długiej niewoli ducha, którego zatruwano, aby zwyrodniał i skarlał, po długiej niewoli hańby i cierpień nadeszła chwila wolności Macierzy szkolnej i odrodzenia, a poza tem swoboda zdań, programów, myśli, czynów i powoływania do odpowiedzialności sprawujących rządy w państwie. To też nie było wątpliwości, że w odrodzeniu przewodniczyć nam będzie oświata, Macierz szkolna, szkoła ludowa, ta wychowawczyni narodów, która potęgą nauki, piórem, natchnionem słowem, pendzlem, pługiem, heblem, dłutem, kowadłem, słowem w każdym kierunku pracy lepszą sobie radę dawać będziemy w odrodzeniu i odbudowie Ojczyzny.

Tymczasem dzieje się, niestety, przeciwnie: wbrew marzeniom i pragnieniom wielkich duchów i duchowi czasu, ten nieszczęsny, ciemny lud, to dziecię naszych wieszczów z wrodzoną sobie odrazą do nauki, oświaty i wiedzy, którą w nim niewola wiekowa zaszczepiła, odwrócił się od tej dobrej i prawdziwej Macierzy, a poszedł za głosami więcej z chciwości obiecującymi mu Macierz w polityklowaniu partyjnem.

I cóż na to Macierz szkolna? Smuci się. Zachodzi do szkółek ludowych, które często zastaje puste, więc pyta z żalem: Gdzież są moje dzieci? Niemasz ich, gdyż wiosną i latem i jesienią są w niewoli u bydła, lub też bywają używane do posług domowych, albo się demoralizują poza domem, zimą zaś przepędzają także czas w domu, gdyż w szkole bywa zimno, jak w stodole.

Panowie nauczyciele, chcąc sprowadzić drzewo na opał, przechodzić muszą ciężką kampanję przez urząd Inspektoratu szkolnego, nadleśnictwa, Urząd gminny, Radę szkolną, następnie nie czynną i bynajmniej nie interesującą się sprawami gospodarczemi danej szkoły opiekę szkolną. Z chwilą zaś otrzymania asygnaty na drzewo opałowe, która bywa doręczaną zwykle po paru miesiącach, pp. nauczyciele tymczasem obchodzą się bez drzewa. A przeznaczone znów przez sołtysa podwody po drzewo, gospodarze-rodzice dzieci niechętnie, często z wielkim uporem po kilku tygodniach go sprowadzają, czyniąc przytem różne zarzuty i nagany nauczycielstwu i odwrotnie.

Bywały jeszcze wypadki, że gospodarze chłopi bez drzewa z lasu wracali, ponieważ nie okazali się w lesie dokładnie wypisanemi przez powyższe urzędy asygnatami, co znów powodowało wiele trudności i strat dla oddalonych miejscowości do urzędów o poprawki, a co gorsza, że za winy tych wszystkich ponoszą największą krzywdę nieuczące się dzieci.

Oprócz tych przyczyn opaźniają się jeszcze dzieci do szkółek i przez restaurowanie lokalów szkolnych późną jesienią, w czasie, kiedy powinna się odbywać nauka szkolna dzieci. Był wypadek i, zdaje się, wiele podobnych, że Rada szkolna oddała przeznaczony fundusz na odrestaurowanie szkoły p. nauczycielowi, a po jego nagłem ustąpieniu i „odrestaurowaniu“ nowo przybyły nauczyciel wnosił pretensję do gminnego urzędu i Rady szkolnej znów o odrestaurowanie. W tym więc wypadku, razu pewnego, wójt gminy Pawłowskiej zapytał prezesa Rady szkolnej, gdzie się podział fundusz, który w czwartej części nie pokrył restauracji szkoły we wsi Parchocinie. Na to obecny w imieniu prezesa jeden z nauczycieli odpowiedział kategorycznie, że gdyby tak jego o to zapytano, dałby kolanem i wyrzuciłby wójta za drzwi!

W szczególności zaś sprawa szkolna i opałowa przedstawia się u nas w następującem świetle:

I tak n. p. we wsi Swinary, gminy Pawłów, p. nauczyciel wysłał pieniądze na drzewo do nadleśnictwa w Pierzchnicy 21-go października 1919 r. a otrzymał asygnatę na 7 m^3 26 listopada tegoż roku. Z powodu niemożliwej drogi zaledwie sprowadził drzewo w połowie grudnia z. r. Przez ten czas w mieszkaniu u siebie opalał słomą. Rzecz naturalna, że w szkole takową palić nie można było.

Inne szkoły w tejże gminie drzewa również nie posiadały. Szkółki zaś Błotna Wola i Brzostków kupiły wspólnie aż budulcowego drzewa u żyda na składzie w mieście Nowym Korczynie, płacąc kolosalną sumę w owym czasie, bo 340 koron za dwie sztuki, któremi palono cały tydzień. Nie dziw, że w szkółkach tych było zimno na parę stopni, wobec czego dzieci tłukły nogami i chuchały w ręce, chłopcy zaś z pp. nauczycielami siedzieli w czapkach, co miało wygląd żydowskiego chederu.

Nielepiej się działo we wsi i gminie Zborowie, w której szkółka długi czas drzewa nie miała z przydziału, aż w styczniu 1920 r. kupiła go od żyda, który odstąpił po względniejszej cenie, jakkolwiek las ten kupił od miejscowego właściciela majątku Zborów.

W Solcu zaś w tejże gminie na dwie szkółki otrzymano asygnaty z nadleśnictwa na 6 m^3 na drzewo do lasu Służewskiego, oddalonego około 38 wiorst. Gmina owa, jak wszystkie, pomimo, że istniał okólnik, na mocy którego obowiązaną była przywieźć szkółkom drzewa za dopłatą 3 korony za godzinę, przywieźć nie chciała. Zarządzono tedy, aby dla miłej zgody, gospodarze za przywiezienie wzięli sobie połowę drzewa; lecz i to ich nie zadowoliło, skoro na popasie w Busku sprzedawali łupki drzewa żydom. Na tym uczynku przyłapała ich policja i oddała pod sąd.

W gminie zaś i we wsi Wójczy p. nauczycielka z powodu ciężkiej zimy i zupełnego braku opału przerwała naukę dzieci 10 listopada 1919 r. i zmuszoną była tymczasowo zakwaterować się w sąsiedniej wsi. Nareszcie na 17 grudnia sprowadzono drzewo. Nie dość tedy, że nauczycielka zmuszoną była zakwaterować się w obcej wsi, że nieodnumerowanie przez urząd asygnat, furmanki próżną zrobiły do lasu drogę i dwa razy zmuszona była im płacić wiorstowe, to jeszcze w dodatku za tę nieobecność w zamrożonej szkole, opiekun szkolny powiedział jej: „powinnaś tu psiakrew przy szkole warować, bo tu twoje psie prawo“. (C. d. n.)

Żywy pomnik wolności i pokoju.

Bez wysilania się na wywody o konieczności zbudowania pomnika tych przełomowych czasów, jakie przeżywamy, stwierdźmy krótko, że zbudować go trzeba, że dla pokoleń byłoby wprost rzeczą niezrozumiałą, dlaczego świadkowie chwili, w której urzeczywistniały się wielowiekowe ideały, za które rzesze przodków walczyły, krew przelewały, cierpiały i z niezachwianą nadzieją ich urzeczywistnienia kładły się do grobu — nie pozostawili trwałego znaku, pamiątki, czy pomnika, któryby jako żywy świadek radował tych, co z wolności, potęgi i szczęścia Polski korzystać będą...

Terenem, na który należałoby rzucić myśl zrealizowania pomnika wolności w obecnej dobie, byłaby niezaprzeczenie szkoła, gdzie gromadzi się młodzież całej Polski, ona jedna może najmniej zajęta troskami wśród obecnych trudnych warunków bytu, zatem naprawdę ku wolności wzrastająca, najwięcej zapalna i do pracy skora pod dobrem kierownictwem i przy odpowiedniem wskazaniu wzniosłego celu.

Jakiż to ma być pomnik, gdzie zbudować i czyjemi rękoma?

Nie z głazów ani zimnych marmurów, nie z metalu, ani kruszców, ale z żywych drzewek owocowych, które droga nasza, wyzwolona i zjednoczona ziemia sokami swymi wyżywi, do wzrostu, rozwoju i pożytku doprowadzi — niech stanie pomnik wolności i pokoju!

Na fundament dla niego nadaje się cała Polska, a założą go setki tysięcy drobnych rąk, uczącej się po szkołach dziatwy i młodzieży — pod ich opieką i za ich staraniem rozrosną się w piękne, cieniste aleje przydrożne, okryją co wiosny przecudnem kwieciem, a jesienią podadzą co roku dorastającym pokoleniom obfitość owocu ku ich pożytkowi i radości. Pomnik zaprawdę największy i najwspanialszy, jaki objąć może całą Polskę i być zbudowany przy radosnym współudziale całego najmłodszego pokolenia, gdziekolwiek ono wyrasta, po wielkich i a nawet najmniejszych wioskach. Pomnik zbiorowej pracy, żywy, produktywny, jak najlepiej do rolniczego charakteru Ojczyzny dostrojony.

Więc każda szkoła założy u siebie oddział Związku przyjaciół drzewek, oparty na statucie już znanym i zatwierdzonym przez władze, a młodocianym członkom przypadnie już w tym roku zaszczyt położenia kamienia węgielnego pod wielki pomnik wolności przez zasadzenie w aleji przydrożnej choćby tylko kilkunastu drzewek owocowych, których towarzystwo powiększy się z czasem na prawo i na lewo od zdobnej tablicy z napisem: „Pomnik Wolności". — Gdy zaś dzielni członkowie doczekają się plonów swej pracy, tak z drzewek owocowych, jak i innych pożytecznych zajęć (zbieranie roślin lekarskich, grzybów, nasion — wyrób soków i t. p. w wolnych chwilach) składać będą swe oszczędności na książeczki Szkolnych Kas oszczędności, które równocześnie powstaną przy szkołach, jako oddziały Polskiego Związku szkolnego Kas oszczędności.

Już teraz, niech dziatwa szkolna wdraża się do oszczędności, niech nabywa tej pożytecznej cnoty, wypartej obecnie przez rozrzutność, na którą — rzec można — zachorowało starsze pokolenie, niech ci najmłodsi oszczędzający, udeptają ścieżki do Kas oszczędności, by w czyn zamieniały się hasła: „Oszczędność i praca", zalecane tak gorąco przez najwybitniejszych mężów wszystkich narodów, przewidujących jasno i niezbicie, że tylko tą drogą dojść mogą jednostki i państwa do dobrobytu i szczęścia. Urządzenie zatem szkolnych Kas oszczędności — to uzupełnienie pomnika wolności z drzewek, a razem całość wielka, godna zrealizowania w tej wielkiej chwili.

Szlachetne nauczycielstwo podejmie z zapałem te myśli, przez najwyższą władzę szkolną uznane, a tyle pożytku dla przyszłości pod względem pedagogicznym i gospodarczym rokujących i przystąpi niezwłocznie do zorganizowania młodzieży od najmłodszej dziatwy począwszy w Związku Przyjaciół drzewek i Szkolnych Kas oszczędności.

Statuty nabyć można w zarządzie tych instytucyj Kraków, ulica Długa 11.

Więc dalej i dalej!
Sadźmy drzewiny
I żywiej, wytrwalej
Wszelkie rośliny!
Niech rosną wraz z nami,
Niech kwitną i rodzą
Na wolnej ziemi,
Życie nam słodzą
I Ojczyzna nasza
Będzie nam też droższa,
Serce przylgnie do niej,
Więcej będzie grosza.

Stanisław Syc.

Z działalności p. Stapińskiego.

Petycja małorolnych właścicieli gruntów gminy Haczów powiat Brzozów, do sejmowego Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

Podpisani właściciele gruntów gminy Haczów, powiat Brzozów, upraszają uprzejmie sejmowy Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego o interwencję, względnie udzielenie odpowiedniej pomocy w następującej sprawie:

W r. 1917 właściciele gruntów w Haczowie zobowiązali się opcjami zawrzeć kontrakt z p. Janem Stapińskim, obecnym posłem sejmowym, nadający temuż wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych, państwu niezastrzeżonych, na ich gruntach, na następujących warunkach:

Czas obowiązywania kontraktów ogranicza się do 25-ciu lat, z zastrzeżeniem prawa pierwszeństwa dla nabywcy po upływie tego czasu w nabyciu praw naftowych,

zobowiązanie się nabywcy do zakładania szybów i rozpoczęcia robót wiertniczych w przeciągu dwóch lat od chwili podpisania kontraktów, wraz z prawem dla właścicieli gruntów rozwiązania kontraktów w wypadku niedopełnienia tego zobowiązania w czasokresie oznaczonym,

nadanie właścicielom gruntu prawa poboru 7, dla niektórych 8 procentów brutto wydobytych produktów.

Na podstawie warunków opcjami objętych, po-

zczególni właściciele gruntów w latach 1917, 1918, 1919 i 1920 podpisują formalny kontrakt już to na miejscu w Haczowie, wobec pewnego oficjała sądowego, przybyłego z Brzozowa, dla legalizacji podpisów, już to w Krośnie u notarjusza Glasera.

Na zgromadzeniach, zwołanych w Haczowie w celu zawarcia i podpisania kontraktów przez p. Stapińskiego, odczytuje się gotowy pisemny układ kontraktu pobieżnie, niewyraźnie i zgodnie z umówionemi i w opcjach określonemi warunkami.

Przy zawieraniu kontraktów bywa zazwyczaj p. Stapiński osobiście obecnym.

W zaufaniu do Stapińskiego, właściciele gruntów kładą swe podpisy na kontraktach, nie wglądając zupełnie w osnowę tychże.

Również gmina Haczów, jako taka, zawarła kontrakt odnośnie do gruntów, będących jej własnością.

Właściciele gruntów, którzy w myśl zastrzeżeń przy zawieraniu kontraktów mieli otrzymać odpisy kontraktów na koszt nabywcy w przeciągu 14 dni od chwili podpisania kontraktów, a dotąd tychże nie otrzymali, wglądają i odczytują nadesłany przez Radę powiatową w Brzozowie niezatwierdzony kontrakt imieniem gminy zawarty, z adnotacją, że takowy zawiera złe warunki i dlatego nie zatwierdza się.

Na skutek zauważenia w tym kontrakcie licznych i znacznych niekorzystnych odstępstw od kontraktu, właściciele gruntów starają się o odpisy zawartych kontraktów.

Przy ich odczytywaniu stwierdzają, że kontrakty obejmują wiele punktów umowie opcji i ustnym przedstawieniom przeciwnych.

I tak znachodzą, że prawo pierwszeństwa w nabyciu praw naftowych po czasie zgaśnięcia kontraktów przemienionem jest na prawo przedłużenia pod tymi samymi warunkami na dalsze 25 lat, wraz z prawem pogłębiania założonych szybów i czerpania produktów tychże aż do zupełnego wyczerpania,

że zobowiązanie do rozpoczęcia robót wiertniczych, które miało być dopełnionem w przeciągu 2-ch lat, pod rygorem rozwiązania kontraktów, może być wedle kontraktów wykonanem także w dalszych dwóch latach,

że wymówione przez niektórych właścicieli prawo do 8 procentów brutto, zredukowanem jest do 7 procentów i t. d.

Nadto w następujących wypadkach kontrakty zawierają przekroczenie przepisów ustawowych o opiece i kurateli.

Niejaki Stanisław Wojnowski, gospodarz w Haczowie, był w czasie zawarcia kontraktu w niewoli. Żona tegoż zmarła w 1915 r. Dla zarządu majątkiem nieobecnego i pieczy jego małoletnich dzieci, ustanowiono sądownie kuratorem Edwarda Knapa, który w 1917 r. oświadczył, że kontraktu nie podpisze. — W kontrakcie figuruje, jako podpisujący w charakterze kuratora nieobecnego Wojnowskiego i jego małoletnich dzieci, Paweł Wojtoń, który świadomie podpisywał kontrakt tylko imieniem swojem i nieobecnego swego syna, przebywającego w Ameryce, nie wiedząc o tem, że ma podpisać kontrakt także imieniem Wojnowskiego.

Gerard Pelc był w chwili zawierania kontraktu przy wojsku. Miejsce pobytu jego wówczas było znanem. Majątkiem zawiadywała żona. W kontrakcie podpisany jako kurator tegoż jego ojciec, Jan Pelc, który podpisywał kontrakt swojem imieniem, nie wiedząc o tem, że podpisuje jako kurator. Sprawa ta w toku procesu w sądzie w Sanoku

Józef Cymerman był przy wojsku. Miejsce pobytu było znanem. Kontrakt podpisany przez żonę, która podpisując swojem imieniem, nie wiedziała, że podpisuje także imieniem męża, jako kuratorka. Taż otrzymała na poczet wynagrodzenia z góry przy podpisaniu kontraktu wypłacić się mającego, tylko kilkadziesiąt koron, resztę ugodzonej kwoty, wynoszącej kilkaset koron, miała otrzymać w jak najkrótszym czasie. Dotychczas jednak bezskutecznie o nie się dopominała.

Część terenów nabytych w ten sposób w Haczowie, mianowicie 49 morgów, pozbył Stapiński na rzecz firmy „Galicja" za 27.118 koron, zastrzegając przytem dla siebie 5 procentów, a na rzecz dra Walerjana Łozińskiego, 86 morgów, za 43.000 koron i prawo poboru 5 procent.

Co do niepozbytych jeszcze terenów w Haczowie, toczy się proces w Brzozowie. Zastępstwo procesowe oddali gospodarze drowi Adamowi Dobrowolskiemu adwokatowi w Brzozowie. *Haczowianie.*

Przygwożdżenie nowego kłamstwa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 22 stycznia oświadczył dr Putek, że prezes Związku wójtów powiatu krakowskiego, kol Stanisław Cholewicki, odbudował sobie wszystkie budynki kosztem rządu, że mu je Ekspozytura budowlana odbudowała. Powiedzenie to jest wierutnem kłamstwem, p. Cholewicki sam odbudował stajnię, Ekspozytura dopomogła mu jedynie do odbudowania stodoły. Na dom kupił sobie p. Cholewicki drzewo sam — jeszcze go też nie odbudował i mieszka w prowizorycznym baraku. Słyszymy, iż klub Stapińskiego uchwalił zdyskredytować p Cholewickiego, aby mu nie mógł szkodzić, zaufania jednak do Putka nie mamy i do jego twierdzeń Możeby lepiej zaglądnął do Wyciąż i zobaczył, że tam rząd dawniejszy odbudował coś jakiemuś Wójcikowi Stapińszczykowski poseł Wójcik stamtąd podobno pochodzi Lepiej sobie wymyślaj kłamstwa panie Putek! *Koledzy wójtowie*

Bezczelność!

Jest w redakcji „Naprzodu" pewien pan, podpisujący się na artykułach „lf" Nikt się tym panem nie zajmuje, bo i nikt jego artykułów nie czyta. Mówi się nawet w sferach politycznych Krakowa. „lf znaczy nie czytaj, bo głupstwo" Pewnego razu p. „lf" poczuł, że się pod panami „elefami" ziemia rozstępuje, że otwiera się pod nimi przepaść, w którą „elefy" na łeb i szyję lecą. Oto robotnik zmądrzał i choć panowie „elefy" aż zapienili się od wrzasku i nawoływania — nie posłuchał ich, lecz swego zdrowego rozumu. Strejk powszechny nie udał się pp. „elefom". Prezydent Witos wydał do narodu odezwę. Zaznaczył tam imieniem rządu, że robotnik dojrzał, że robotnik jest obywatelem, że robotnik wie, jaka na nim odpowiedzialność ciąży. „Gewałt" — ryknął p. „elef" — ktoś gada do robotnika, robotnik nie w moich rękach; skąd taki „ordynarny cham" Witos, „potrzebuje" mieć prawo do gadania do robotników

narodu? Skąd on to umie? Gdzie się tego uczył? Do niego przecież — jak do nas, żadna **hrabina** (auf mane munes, prawdżywa hrabyna!) nie pisze! „My, robotnyki, głodne, bidne“, my mu zapamiętamy! To jest „ordynarny, arogancki wójt“. (Schlag soł trefen!)

Panie „elefie“ — prezydent Witos nie od pana uczyć się będzie „manier“; nie pana pytać się będzie, co ma czynić. Zrozumiane?

Pan, panie „elefie“ nie masz prawa imieniem robotnika przemawiać, bo robotnik ma już tyle **swego** rądu, że sam za siebie mówić umie i potrafi. Postawą swą zresztą na waszą pp. „elefy“ odezwę dał taką odpowiedź, że się długo, długo lizać będziecie; o tem wiecie tak samo dokładnie, jak każdy, kto tylko zna się coś na ruchu politycznym. Nie pomoże składać winę na... Witosa. Zdawało się niejednemu, że arogancja ma granice; po przeczytaniu pańskiego artykułu zdanie swe każdy musiał zmienić.

Wkońcu pod adresem „Naprzodu“ słowo: Nie my pierwsi stwierdzamy, że w „Naprzodzie“ ukazują się teraz artykuły, których wstydzi się niezawodnie skład jego redakcji; przyzwyczailiśmy się czytać tam — choć często bez zgody na nie — rzeczy poważne i rozumne, nacechowane głębokiem poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności. Od pewnego czasu „elefy“ zbliżają się coraz więcej do stronicy tytułowej; czy dotychczasowi panowie od wstępnych idą do działu kroniki i inseratów? Dla interesującego się temi sprawami byłoby to charakterystycznym objawem „ewolucji“ w P. P. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 13 marca: Czarna Krystyny, poniedziałek, 14 marca: Leona; wtorek, 15 marca Klemensa, Long.; środa, 16 marca Hilarego, Lubina; czwartek, 17 marca. Gertrudy, piątek, 18 marca Edwarda; sobota, 19 marca: Józefa Oblub. NPM., niedziela, 20 marca Palmowa. Eufemji.

Sekcja wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie podaje nadesłany jej spis jeńców polskich z wojny polsko bolszewickiej, znajdujących się obecnie w Pietrogrodzie w obozie Izmajłowskim. Ilość jeńców wynosi 474. Na razie podaje sekcja 50 nazwisk, w następnych zaś razach poda dalsze nazwiska jeńców.

Adamczyk Władysław pułk 2, Adamkiewicz Mieczysław p 14, Adamski Antoni p 17, Aderman Abraham p 18, Aichenzweig Izaak p 28, Ambroziak Mieczysław p. 11, Andrejczak Antoni p. 24, Antosiak Ignacy p 1, Awreński Szloma p 28, Babski Jan p 7, Badura Józef p 38, Bagiński Teofil p 12, Bagniewski Andrzej p 159, Bąk Michał p. 48, Bąk Bronisław p. 13, Bąkowski Stanisław p. 31, Bajerczak Jan p 38, Baor Jan p. 8, Barasik Władysław p. 29, Bardziński Tadeusz p. 38, Barfujczak Józef p 19, Bartnik Józef p. 15, Blanchowicz Władysław p. 63, Błażejewicz Piotr p. 39, Bawełnik Dawid p. 30, Betleja Wojciech p. 27, Białecki Władysław p. 2, Biały Józef p. 39, Biały Jan p. 70, Bielski Piotr p. 39, Bimar Władysław p. 39, Binas Władysław p. 17, Bogacz Stanisław p. 34, Bohacz Józef p. 11, Boka Józef p. 16, Bombul Aleksander p. 1, Borawski Wacław p. 8, Borsuk Błażej p. 16, Berys Wojciech p. 3, Berysiak Mikołaj p. 1, Bozek Kajetan p. 17, Bralewski Stanisław p. 33, Brazyna Stanisław p. 2, Brodowski Andrzej p. 8, Brzded Wincenty p 3, Buczek Władysław p. 36, Buczkowski Stefan p. 159, Buda Jan p. 17, Buja Józef p. 38, Bujanowski Jan p. 1.

Targ poznański. Wielka część kupców przemysłowych nie zwiedzała jarmarków międzynarodowych, których nie było na ziemiach polskich. Targ, złączony z wystawą wzorów mało ma wspólnego z częściami u nas wystawami przemysłu i handlu. Wystawa przemysłowa gromadzi wyjątkowo naogół okazy produkcji przemysłowej, wynalazki i t. p. ubiegające się o odznaczenie w postaci medali lub dyplomy. Wystawę także zwiedza szeroka publiczność.

Targ natomiast jest pewnego rodzaju giełdą towarową, przeznaczoną niemal wyłącznie dla kół handlowo-przemysłowych. Wystawia się jedynie wzory produkowanych artykułów i to możliwie wszystkich artykułów, jakie dane przedsiębiorstwo dostarczyć może. Kupiectwo, przybywające na targ, przegląda wystawę wzorów w celu poznania całokształtu produkcji poszczególnych gałęzi przemysłowych i zawiera kontrakty na bliższą lub dalszą dostawę, nawiązuje stosunki handlowe z producentami przemysłowymi i hurtownikami. Interesom handlu i przemysłu poświęcony jest Targ, nie zaś celom ściśle kulturalnym, którym w pierwszym rzędzie służą wystawy przemysłowe.

Pierwszy wielki Targ w Polsce winien zgromadzić cały przemysł polski i całe kupiectwo, tak ciężko odczuwające brak dostatecznych informacyj o całokształcie produkcji krajowej.

Producenci, chcący brać udział w wystawie wzorów, winni do 15 marca b. r. nadesłać zgłoszenia do miejskiego urzędu Targu w Poznaniu, który służy także wszelkiemi potrzebnemi informacjami w sprawach Targu poznańskiego

Z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Zarząd Główny Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 28 lutego br wybrał prezydjum w następującym składzie: Prezes: prezydent Witos, wiceprezesi: prof. Albin Jura, prof. dr Nowak, poseł Pluta, inż. Pawłowski, nadto delegowano do prezydjum p. Stanisława Konopkę. Wydziały Zarządu głównego są: oświatowy przewodniczący p. Gumiński, szkół rolniczych, przew. p Stanisław Konopka; rolny, przew. prof Sikorski; hodowlany, przew, p. Dolański Henryk; ekonomiczny, przew ks. Siara, organizacyjno-regulaminowy. przew. p. Czapczyński; kooperatyw rolniczo-handlowych, przew. p. Scipio; domowego przemysłu, przew. prof. Owiński; pomocy dla osadników, przew p. Malik. Wydziały pszczelarski i ogrodniczy zostaną utworzone w najbliższym czasie w porozumieniu a istniejącemi organizacjami społecznemi.

Zarząd Centralnego Związku Kółek rolniczych otrzymał od Śląskiego Związku Rolników następujące podziękowanie:

„Rolnicy Górnego Śląska dziękują swym braciom z b. Kongresówki za tak szczere okazanie uczucia, wyrażone nam już to przez serdeczne, gościnne przyjęcie delegacji naszej na Zjeździe C. Z. K. R., jak niemniej przez zebranie tak hojnej ofiary na rzecz nas, Górnoślązaków. Podaną nam rękę chwytamy: Związek nasz chłopski ze Związkiem chłopskim Waszym pracować pragnie dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny, nietylko przez produkowanie chleba, ale przedewszystkiem przez dostarczanie państwu polskiemu rolnika światłego.

Bracia rolnicy! Przeznaczone przez Was grosze zużyjemy już nie na cele naszego Związku, ale, aby móc zapewnić połączenie przy plebiscycie Górnego Śląska ze swą Macierzą. Mamy nadzieję, że po plebiscycie już wspólnie

będziemy mogli pracować dla dobra tej naszej wspólnej Matki".

Otwarcie agencji pocztowej Sól. — Z dniem 1 marca b. r. otwiera się agencję pocztową III stopnia Sól w powiecie politycznym Żywiec i przydziela się ją do urzędu pocztowego Rajcza, jako urzędu zbiorczego.

Do miejscowego okręgu doręczeń tejże agencji należy gmina Sól, oraz przysiółki Klimaszów, Kowalczyce i Zagajka, zaś do zamiejscowego przysiółki: Słonice, Ozna, Skalawa, Graniczna, Waliczkowa, Rachawiec, Brysławiec, Hańczówka, Podrachowa i Nabatorze.

Hej, wracamy!...

Hej! Wracamy z długiej wojny,
My, obrońcy polskiej ziemi!
Gdy zaświtał czas spokojny
Nad ziemiami ojczystemi...
Gdy Bóg dożyć dał tej chwili,
Że się nasze sny ziściły..
Żeśmy wrogów odpędzili
Od granic Ojczyzny miłej!
Gdy krew nasza te zagony
Zrosiła, posialim kości —
Jako z ziarna wzrosły plony
I dały wolność polskości!
Ale wielu z braci grona
Legło tam — na polu chwały...
I mogiła ich zielona
Kryje, strzeże Orzeł biały.
Przeszlim jaki świat daleki —
Lądy, morza, pola, piaski...
Szumiały nam wielkie rzeki...
I wiodły nas słońca blaski.
Hej, w rodzinne spieszym strony
Do was, ojce, siostry, żony!...
Mundur mając — pokrwawiony...
Twardy oręż — wyszczerbiony...
Gdy was uściskamy szczerze —
Z blizną na piersiach, na twarzy,
Złożym serca swe w ofierze...
U stopni Pańskich ołtarzy.
Co miecz zdobył wśród pożogi —
To — pług dzierżąc dłońmi swemi —
Będziem orać, siać odłogi
Wolnej Polski, matki-ziemi!

Wojciech Byczek z Osobnicy.

Pobudka.

Jeden nasz
Wspólny cel —
Kraju straż:
P. S. L.
Gdyś nasz druh,
Hasło znaj:
Chłopski ruch
Zbawi kraj!
Ile serc,
Ile dusz —
Tyle twierdz
Mamy już!
Więc, gdyś nasz
Z nami stój!
Podłym w twarz
Wzgardą pluj!
Poznaj nasz
Wspólny cel —
Kraju straż:
P. S. L.

Kr.

Ochotnicy i żołnierze wojska polskiego powiatu bocheńskiego!

Kto z was chce dostać ziemię na wschodzie — niech zgłosi się do dra Fr. Klimka w Bochni. Kancelarja adwokata Wilczyńskiego.

Dr Fr. Klimek.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Blich, powiat Zborów, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Miasteczko Załóżce, 1 km. Kościół i szkoły w Załóżcach. Obszar 400 morgów czarnoziemu. Cena 15.000 Mk za 1 morg.

Horodenka, miasto powiatowe, stacja kolejowa w miejscu. Kościół i szkoły w miejscu. Około 1.200 morgów najlepszej gleby czarnoziemnej w Polsce, uprawa cebuli, tytoniu, buraków cukrowych i kukurudzy, pomieszczenie na folwarku Raszków dla kolonistów zapewnione. Budulec na miejscu do nabycia. Cena 20.000 Mk. za 1 morg.

Kawsko, powiat Stryj, stacja kolejowa Dobrzany-Ubersko. 9 km szosą. Kościół w Medenicach, 10 km. Grunt na szkołę przeznaczony. Obszar 600 morgów, gleba gliniasta, urodzajna. Okolica lesista. Budulec łatwo do nabycia. Cena od 12.000 do 15.000 Mk za jeden morg.

Litowisko, powiat Brody, stacja kolejowa Brody, około 20 km; miasteczko Załóżce, 16 km. Kościół, szkoły i poczta w Pieniakach, 6 km. Obszar około 300 morgów, lekki czarnoziem. Cena od 12.000 do 15 000 Mk za 1 morg.

Markopol, folwark Maleniki, pow. Zborów, stacja kolejowa Zborów, 30 km. Miasteczko Załóżce, 10 km. Szkoła, poczta i posterunek żandarmerji, Markopol. Kościół w Założcach. Obszar około 300 morgów, lekki czarnoziem. Cena od 12.000 do 15.000 Mk za 1 morg.

Pczany, powiat Żydaczów, stacja kolejowa Żydaczów, 12 km. Kościół i szkoła w Cucyłowcach, 2 km. Obszar 875 morgów roli i łąk. Gleba gliniasta z przymieszką piasku, przepuszczalna. Cena od 12.000 do 15.000 Mk za 1 morg.

Pieniaki, powiat Brody, stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła w miejscu. Sąd i urząd podatkowy w Podkamieniu, 10 km. Obszar oddany do parcelacji: 150 morgów roli czarnoziemu i sąsiadujące łąki z majątku Czepiele w dowolnej ilości. Cena od 12.000 do 15.000 Mk za 1 morg

Reniów, powiat Zborów, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Miasteczko Załóżce, 2 km. Szkoła w Reniowie. Kościół w Załóżcach. Obszar około 400 morgów czarnoziemu i łąk pierwszej klasy. Cena 15.000 Mk za 1 morg.

Szyszkowce, powiat Brody, stacja kolejowa Brody, około 25 km. Miasteczko Podkamień, 6 km. Szkoła w Szyszkowcach. Kościół, szkoła, sąd i urząd podatkowy w Podkamieniu. Obszar 250 morgów czarnoziemu. Cena od 12.000 do 15 000 Mk za 1 morg.

Wownia, folwark Glinka, stacja kolejowa Dobrzany-Uhersko, 5 km. Grunt na szkołę przeznaczony. Obszar 800 morgów roli i łąk. Cena od 8.000 do 15.000 za 1 morg.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Listy z Ameryki.

Buenos Aires (Argentyna).

W prasie polskiej nieraz się spotyka dość lekceważące zdania o południowo-amerykańskich republikach. Jeżeli to w części jest uzasadnione, gdy się mówi o Boliwji, Peru, Czyli, Urugwaju, Paragwaju lub Brazylji, to zupełnie nie na miejscu są takowe zdania o Argentynie. Myślę, że przysłużę się czytelnikom „Piasta“, podając do ich wiadomości tych parę dat statystycznych i o życiu kolonji polskiej w Argentynie. Argentyna ma 8 i pół miljona mieszkańców na przeszło 2 miljonach kwadratowych kilometrów. Ziemia nadaje się do uprawy wszystkich produktów rolnych, znanych w Europie. 60% tej ziemi — to równina. Eksport tegoroczny przekroczy 10 miljonów tonn tylko pszenicy, kukurudzy, owsa, lnu, jęczmienia, nie mówiąc już o mięsie mrożonem). 7 wielkich rzeźni biją do 2-ch tysięcy bydła dziennie i pracują wyłącznie na eksport (Anglja). Eksportuje się także cukier, masło, wino, a z produktów leśnych laninę i podkłady kolejowe. Że o tem dobrze wiedzą niektóre kraje w Europie, świadczą ciągłe misje, wysyłane tu przez Anglję, Francję (Viviani), Włochy (Orlando), Niemcy, a i nasi najmilsi pobratymcy — Czesi. Misja czeska posługuje się prasą miejscową i stara się zainteresować ogół tutejszy tym dziwolągiem, co się zwie Czechosłowacją. A więc głoszą, że Czechy — to jedyny z nowopowstałych krajów, co ma byt ustalony i granice jego już wyznaczone, w przeciwieństwie do Polski, która nie ma jeszcze granic ustalonych i wciąż jest w wojnie. Podają również, że wszelkie fabrykaty, uchodzące tu przed wojną za austrjackie, są pochodzenia czeskiego. Muszę tu dodać, że cały import Argentyny z Austro-Węgier w r. 1912 wynosił 3 miljony pesów, a z tego 60% — to meble gięte (tak zwane wiedeńskie), a te, o ile się nie mylę, są pochodzenia polskiego (Biała). Starają się o zakup wełny, która nie ma na razie kupców, i przewiezienie takowej do Bratislawy, skąd, jak twierdzą, można ją będzie sprzedawać do krajów ościennych. Czy urabianie opinji tutejszej wrogo dla Polski leży także w zakresie działania tej misji? Prasa tutejsza nie grzeszy znajomością spraw polskich, o czem świadczą częste wyciągi z „Rzeczypospolitej“ i „Gazety Porannej“, a te z pewnością nie są wyrazicielami większości narodu polskiego. A i rząd polski także nic nie czyni, by temu zapobiec. W ciągu roku zmieniono 3-ch konsulów, pomimo, że każdy wypełniał swe obowiązki najsumienniej. Od paru miesięcy konsulem polskim w Buenos Aires był p. J. Włodek; pomimo swego krótkiego urzędowania p. Włodek wykazał dużo taktu i energji, a zróżniczkowaną kolonję polską potrafił doprowadzić do zgody, pomimo warcholstwa pp. ze ś. p. komitetu polskiego w Buenos Aires. Rezultatem owej zgody jest wspólna praca nad zbieraniem datków na ofiary wojny, z czego już około 25 tysięcy franków wysłano do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie, co na stosunki, panujące w kolonji polskiej w Argentynie, można nazwać świetnem. Kolonja polska w Argentynie liczy około 11 tysięcy, z tego 9 tysięcy zamieszkuje parę kolonij w Misjones, reszta rozrzucona po całej Argentynie aż do cieśniny Magelańskiej. Polacy — to przeważnie robotnicy rolni; inteligencję można na palcach porachować; w Buenos Aires wychodzi gazeta polska: „Słowo Polskie“, dwutygodnik, poświęcony więcej sprawom prywatnym, niż służący sprawom wychodźtwa. Mamy nadzieję, że rząd polski, będąc w ręku premjera Witosa, wykorzysta lepiej sprawę zbliżenia ekonomicznego Polski z Argentyną. Argentyna posiada produkty rolnicze, których w Polsce brak dotkliwy. Dla przykładu dodam, że za okręt drzewa sosnowego (w deskach) można tu kupić 2 okręty zboża. A tuzin krzeseł wiedeńskich kosztuje 130 pensów czyli 13.000 marek polskich.

Franciszek Dembicki.

Thompsonvile, Conn.

Ponieważ jestem stałym czytelnikiem naszego ludowego, postępowego „Piasta“, więc chciałbym parę słów skreślić do niego o tutejszych stosunkach i poglądach.

Otóż 99 setnych części narodu polskiego są zadowolone z obecnego rządu i prezydenta ministrów — Witosa a jedna setna część chce mieć prezydentem p. Stapińskiego (chyba stutysiączna!?) P. Stapiński był parcelantem we Lwowie, ale mu się tam wcale mądrze nie wiodło, aż go stronnictwa austrjackie wykupiły, bo by z nim źle było. A teraz p. Stapiński nie chce się stosować do rządu polskiego, tylko wygaduje na niego i na stronnictwa ludowe. Taki człowiek, a tem więcej poseł, który nie chce się stosować do rządu, nie ma prawa nazywać się Polakiem a jeszcze bardziej obrońcą Polaków. A ja ze swej strony prosiłbym p. Stapińskiego, by tytuł swej gazety z „Przyjaciela Ludu“ zmienił na „Nieprzyjaciela Ludu“. Bo niech wie p. Stapiński, że dobrego nic nie zrobi, gdy będzie wygadywał tylko — tem nic dobrego ludziom nie przysporzy.

Wojciech Skoczylas z Bolesławia.

Wilmerding, Pa.

Radość, jaka opanowała wszystkich Polaków w Ameryce na wiadomość o wyborze na prezydenta ministrów — Wincentego Witosa, nie miała granic. Już od najdawniejszych czasów w historji rządów szlacheckich nie zdarzył się podobny fakt. Fakt taki nie zdarzył się w żadnym narodzie, by wybór wypadł na gospodarza, rolnika od pługa, na stanowisko tak doniosłe, dostępne w przeszłości tylko dla szlachty, ludzi z możnej klasy panujących. To byłoby trudnem przedtem do uwierzenia, a jest to dowodem, że chłop polski dojrzał tak, że jego przedstawiciel wybrany przez naród na to zaszczytne stanowisko. Chłop polski złożył dowody, że ma poczucie swojej godności i gorącą miłość Ojczyzny, za którą ofiarowywał swe życie i mienie. Poznaliśmy wreszcie, że trzymanie chłopa w ciemnocie i złe traktowanie go było wielkim błędem w dziejach Polski. Niech już czasy ciemnoty należą do niepowrotnej przeszłości, a obecnie starać się powinniśmy o dobro i oświatę dla ludu polskiego. Niech najwyższe urzędy będą obsadzone przez ludzi dzielnych. Niech urzędnicy i posłowie postępowi przychylni będą ludowi i starają się o oświatę i dobro dla niego. My z za oceanu będziemy wam słać cześć i dzięki za waszą pracę, za wasze starania. My ślemy cześć naszemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, i pod jego dowództwem czujemy się szczęśliwemi i snujemy wielkie nadzieje przyszłości.

A chłop polski z za morza idzie z pomocą Ojczyźnie przez wszystkie możliwe sposoby i składki na dobre cele dla odbudowania naszej wolnej, niepodległej, ludowej Polski!

J. Frydrych. Jan Prejnar. Jan Pelczar. Antoni Frydrych.

Putram, Conn.

Gdy wrzała walka pod murami Warszawy, a wróg poważnie zagroził Ojczyźnie, wtedy to chłop polski zrozumiał swoje zadanie i ruszył w szeregi bohaterskiej armji, by w tej krytycznej chwili zasłonić ją swemi piersiami przed niebezpieczeństwem i stawić opór nieprzyjaciełow

W tym czasie ustały na chwilę zmagania partyjne, ale gdy niebezpieczeństwo minęło, to słyszeć się znowu dały tu i ówdzie narzekania; niezadowolenie z obecnych rządów i zdania nieprzychylne dla Piłsudskiego, Witosa i t. d. Nawet ta w pisemku p. t.: „Przewodnik Katolicki“ czytałem, jakoby naczelnik Piłsudski był zdrajcą, zwolennikiem niemieckim, który chce Polskę zgubić. Oszczerstwo i niezgodę sieje to pismo, którego redaktorem jest ksiądz Bujański. Jako ksiądz powinien się starać, by ten wielki błąd, którym Polacy zwykle grzeszyli, wykorzeniać, a nie doprowadzać do wzmagania się go. Bo źle jest, że

„Niezgoda, co nas w grób wpędziła
Dzieli nas dotąd, jak dawniej dzieliła“.

Więc gdy się nie będziemy starać jej wykorzenić, to los czeka nas marny, a skutki jego były najwidoczniejsze podczas rozbiorów. I nie powinien ogółu buntować przeciw naczelnikowi Piłsudskiemu i prezydentowi Witosowi, którzy tyle dobrego dla Polski zdziałali, a tem więcej jako Polak i ksiądz powinien starać się o zgodę i jedność w narodzie.

Bo w jedności i zgodzie, przy ogniu miłości
Wspólnie kuć mamy klucze do przyszłości.

Także całemi siłami powinniśmy dążyć do tego, by nasz chłop obudził się z ciemnoty dawnej i do oświecenia i wykształcenia tych mas ludu, gdzie drzemie tyle talentów, zdolnych kiedyś dużo dobrego zdziałać dla Polski i przyczynić się do dobra ogólnego. Powinniśmy się starać o to, by chłop wiedział, że jest Polakiem i czuł się Polakiem. Bo chłop jest ważnym żywiołem w narodzie, jest podstawą jego bytu, a oświecony zdziałać wiele może. Zrzucił z siebie kajdany niewoli i stał się zbawcą Polski, bo utorował jej niepodległość. Więc jakże szczęśliwymi powinniśmy się czuć obecnie, gdy skończyła się nasza zależność i tułaczka, bo Polacy są rozproszeni po całym świecie, gdyż niema zakątka ziemi, gdzieby polskiej rodziny nie było. Więc zwłaszcza teraz my, chłopi musimy wiedzieć jak szanować swój kraj i swój rząd, gdy naczelnikiem jest Piłsudski, a prezydentem Witos. Oni są sprawcami niepodległości Polski, zawarcia honorowego pokoju i utworzenia ludowej Polski, w której jesteśmy zadowoleni wszyscy.

Niech żyje Polska!
Niech żyje Piłsudski i Witos!
Niech żyje sprawa ludowa!

Juljan Bober z Łomżyńskiego.

Z ruchu organizacyjnego.

Drożejowice (w Pińczowskiem). Duża gromada gospodarzy zeszła się u nas dnia 24 stycznia, aby wysłuchać mowy delegata P. S. L. z Krakowa. Omówił on prace posłów sejmowych, przedstawił wszystkie ważniejsze stronnictwa, a wreszcie działalność Piłsudskiego i Witosa w tych ciężkich czasach. Po przemówieniach zorganizowaliśmy się w Radę Ludową. Na plebiscyt złożono na miejscu 500 mk.

Wawrzyniec Porada. Andrzej Lach.

Szarbia (w Miechowskiem) Dnia 7 stycznia urządziliśmy w gminie naszej wiec P. S. L., na którym referent przedstawił historję odrodzonej Polski za przeciąg dwu lat jej istnienia, oraz kwestję obecnego rządu prezydenta Witosa. Mówił też o konieczności wzięcia na siebie obowiązków państwowych. Piękne jego przemówienie trafiło wszystkim do przekonania, to też cała gromada murem stanęła przy P. S. L.; zawiązano zaraz gminną organizację na której czele stanął p. St. Król. *Wasz.*

Z pod Proszowic. My, włościanie powiatu miechowskiego z ziemi Proszowskiej, nieraz słyszeliśmy od ludzi i różnych pism, że ludzie sobie jakoś radzą, nie tak, jak my i wszystko im idzie jakoś ku lepszemu, bo nabierają więcej oświaty i są uważani, jako obywatele swojej ojczyzny. Wiedzieliśmy o różnych organizacjach i stowarzyszeniach, lecz nie wiedzieliśmy, do czego która prowadzi; ludowych jest kilka organizacyj, o innych nie wspomnę. Dopiero przybycie delegata P. S. L. „Piast“, p. Jana Mitki, dnia 8 stycznia przemówienie jego do nas zebranych o różnych sprawach, tak politycznych, jak i gospodarczych, zarazem o P. S. L. „Piast“, zrodziły w nas chęć należenia do tej organizacji. Założyliśmy Koło P. S. L., do którego zapisało się wielu; z pośród nich został wybrany zarząd, składający się z przewodniczącego, Walentego Krzeczka, zastępcy, Antoniego Gołczyńskiego, sekretarza, Jana Ziółka i skarbnika Jana Wieczorka, i Rady wiejskiej, składającej się z 9 osób. Oprócz tego omawialiśmy sprawę naszego sklepu spożywczego spółkowego pod nazwą „Zorza“, wytykając różne bolączki, jak to zwykle bywa między nami; bo i wprawdzie jest dlaczego, gdyż wszędzie są ludzie złej woli, czy słabego ducha, czy nie rozumiejący zadania obywatelskiego i hasła „swój do swego“, którzy chodzą do żyda pejsatego, co się jak w innych, tak i w naszej wiosce znajduje. Ci nawet, którzy udział dali do swego sklepu, przychodzą nie po to, aby dać utargować sklepowi własnemu, tylko, aby zobaczyć, jak się w nim sprzedaje, a później iść do żyda i dać jemu utargować, i krytykują swój sklep spółkowy, czego być nie powinno. Szanowni członkowie, prosimy was, żeby tego więcej nie było, bo inaczej będziemy krytykować i mienić każdego.

Nasze zebranie zakończono okrzykiem. Niech żyje p. Wincenty Witos! niech żyje naczelnik państwa, Józef Piłsudski! niech żyje nasza organizacja!

Walenty Krzeczek. Jan Ziółek.

Z Wielickiego.

„Stojałowszczycy“, t. j. lisy w owczej skórze, boć przecie choć się ubierają w cudze piórka, śmierdzą endecją — zwabieni tu zostali przez pewnego półgłówka, któremu się śnią jakieś wielkie karjery, choć powinien już usiąść raz wreszcie i ludzi nie bałamucić, boć my w Wielickiem ani nie chorągiewki na dachu, ani młynki powietrzne, żebyśmy się obracali tam, skąd wiatr wieje.

P. Rymar z Krakowa i ponoć oszczerca Matłosz z Kielc, dwaj „Stojałowszczycy“ (kiedyby się z tego przebierania śmiali) mieli zjechać na wiec do Dobranowic dnia 6 b. m., ale nie zjechali. Zgromadzenie to za to odbył dzielny „Piastowiec“ p. Nalepa, który, niestety, nie miał nawet tej uciechy, by tych panów zapowiedzianych poznać. Na dzień 7 b. m. zapowiedział się znów do samej Wieliczki mesjasz endecki, p. Zamorski. wysłał jednak w zastępstwie p hr. Skarbka. Ten także nie dużo ugryzł t. j. z polityki, bo co na obiedzie jadł u p marszałka, to nie wiemy. Nie pożegnał się nawet z zapraszającymi i pognał autem do Krakowa, widząc, że w dużej sali sami „Piastowcy“ chcą sobie z nim pogadać o szkalowaniu Witosa i rządu, o senacie, o rozbijackiej polityce endeckiej. Chcieli się też starzy, prawdziwi Stojałowszczycy zapytać p. hrabiego, skąd przychodzi do prawa, on i Zamorscy, podszywać się pod hasła zmarłego wielkiego trybuna ludu; niestety hrabia czmychnął...

Sądzimy, że już chyba drugi raz endeckie wsteczniki do nas nie zagoszczą — i przestaną umieszczać głupie artykuły „Jastrzębia“ lub „Szydły“, który tam gdzie wiatr wieje się zwraca, boć „szkoda czasu i atłasu“.

Piastowiec.

Składki.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku:

W dalszym ciągu złożyli w naszej redakcji: p. Fr. Węda z Tłuczani, zebrane na weselu u p. Pawlika przez Franciszka Woźniczkę 450 Mk.

Gmina Mistrzejowice złożyła 1076 Mk, a mianowicie: Franciszek Chytry 100, Tomasz Ptak 100, Franciszek Turek 50, Jan Szewczyk 60, Andrzej Ptak 50, Marja Wąsik 70, Jan Turek 55, Jan Koziński 30, Józef Wolnicki 40, Jan Chwastek 20, Jan Wiatr 35, Jan Suder 50, Jan Szczupak 55, Tomasz Szczupak 10, Piotr Cygan 20, Jan Stolarski 30, Jan Jędrzyczyk 45, Jan Ptak 15, Stanisław Ozdoba 10, Franciszek Koziński 40, Antoni Rybka 10, Franciszek Misla 20, Wojciech Widomski 10, Antoni Gajoch 30, Tomasz Mistal 10, Paweł Krupa 16, Jan Berniak 10, Maciej Mistal 10, Andrzej Surek 10, Franciszek Ziemski 20, Józef Chytry 45 Mk.

Gmina Jagodniki, powiat Dąbrowa, złożyła 290 Mk, a mianowicie: Kajetan Lizak 20, Marcin Stachowicz 15, Jan Lizak 60, Tomasz Biesiada 20, Jakób Kałuża (młodszy) 20, Jan Wołek 20, Piotr Sitko 20, Józef Szczepański 10, Jan Kulesa 10, Wojciech Sabat 10, Jakób Kałuża 10, Jan Rakoczy 20, Kazimierz Biesiada 20, Wojciech Gwóźdź 10, Jan Budzioch 5, Wojciech Wiekierak 20 Mk.

W gminie Węgrzcach dodatkowo złożyli na cele plebiscytowe, na ręce naczelnika gminy, p. Stanisława Cholewickiego, 650 Mk, a mianowicie: obszar dworski 100, Edward Zawarczyński 50, Andrzej Rospondek 30, Józef Rospondek 20, Stanisław Rospondek 20, Paweł Adamski 10, Katarzyna Makowska 5, Wojciech Chudy 10, Maciej Bakałarz 10, Katarzyna Nowicka 10, Kasper Kwapisz 10, Wojciech Wdowiak 20, Józef Rypczyński 15, Jan Bakałarz 10, Józefa Ciesiakówna 10, Franciszka Przeworek 10, Mikołaj Ptak 10, fundusz gminy Węgrzce 300 Mk.

Tamże z okazji ślubu Kalmana i Emilji z Immerglücków zebrano 1076 Mk.

Szkoła powszecha w Bęsku 755 Mk, a to:

Klasa I: Stanisław Pelczar 14, Antoni Skubel 6, Stanisław Borkowski 10, Jan Kozak 1, Wasyl Ciepły 4, Michał Andryc 4, Wyszyński 5, Karszeń 4, Bronisł. Błatko 5, Jędrzej Sliwa 5, Dmytro Bobak 6, Juljan Kisielewicz 15, Wład. Szałankiewicz 5, Konstanty Kielar 4, Jan Chynał 1, Erazm Bobak 7, Maśnik 4, Michał Kozak 6, Walery Duda 10, Jan Borkowski 2, Józef Folcik 14, Dracz 6, Mikołaj Ciepły 4, Jan Iżyk 12, Józef Kijowski 6, Andrzej Kusznir 4, Tadeusz Smyczyński 4, Józef Sagan 4, Józef Knurek 3, Stanisław Nycz 2, Andrzej Andryc 6, Paweł Kusznir 3, Zbyszek Jaworski 100, Czesław Zajączkowski 4, Mikołaj Kusznir 6, Paweł Płatek 6 Mk.

Klasa II: Zajączkowski 4, Bobak 5, Banek 2, Andryc 3, Marszałek 2, Teleżyński 2, Wacław 4, Tomaszewski 6, Denko G. 5, Pelczar 5, Ciepły 4, Jasiński 5, Maśnik 5, Ciepły J. 3, Roman 5, Szajna 6, Krupianik 5, Kielar 5, Denko G. 5, Ciepły J. 5, Szybka 4, Skubel 5, Płatek 4, Bocentka 6, Fedio 2, Denko J. 6 Mk.

Klasa III: Jan Mermer 10, Jan Ciepły 5, Bronisław Nycz 14, Józef Krupianik 8, Bronisław Jaśkiewicz 4, Władysław Pelczar 9, Józef Leszczyński 14, Kazimierz Różycki 50, Władysław Kielar 20, Franciszek Skotnicki 10, Dymitr Karszeń 5, Piotr Roman 5, Stanisław Mermer 5, Czesław Weber 5, Jan Mermer 14, Adam Kornasiewicz 5, Józef Jężefczyk 5, Grzegorz Czupiej 4, Szałankiewicz Jan 5, Henryk Szybka 5, Józef Mikosz 6, Józef Szurgot 6, Józef Szybka 6, Dominik Szałankiewicz 2, Jan Kopina 5, Jan Szałankiewicz 5 Mk.

Klasa IV: Michał Penar 8, Antoni Kwiatkowski 6, Mikołaj Deńko 5, Józef Czupiej 5, Andrzej Ciepły 2, Wasyl Cholewka 2, Paweł Deńko 3, Mikołaj Didycz 2, Michał Pilip 2, Michał Kopina 2, Mikołaj Kusznir 2, Jan Śliwa 2, Stanisław Kielar 2, Michał Deńko 2, kierownik szkoły 75 Mk.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Domagalski w Oświęcimiu: Sprostowanie niezgodne z ustawą, więc nie umieścimy. — **Agnieszka Ziębowa:** Zwrócimy uwagę tym, którzy tę sprawę załatwić mogą. Wiemy, iż się w tej sprawie już robi. — **J. Zawada w Trzem.:** Cyfry są słuszne; tylko odliczyć należałoby Rusinów i żydów. Nie jest to ich zasługa, ani nasza wina. Kto bogatszy, może dać więcej. Pozatem coby się stało, gdyby tak przez ich dzielnicę przeszły tyle razy walczące wojska, gdyby u nich stoczono tyle bitew, tyle zrabowano, zniszczono, spalono? Jakże można rzucać kamieniem potępienia na wschodnią Małopolskę, która zawsze z ostatniego część daje na cela ogólne, gdzie każdy krok ziemi zroszony krwią, znaczony pożogą, którą niszczyli Niemcy, Austrjacy, Węgrzy (jakiś czas sprzymierzeńcy tureccy), Ukraińcy, Moskale carscy, Kiereńskiego, bolszewicy i t. d? Takie okrzyki, wypisywane w gnieźnieńskim »Lechu« wykazują ciasnotę i niedorozwój narodowy. Nikt nie jest lepszy, ni gorszy; wszyscyśmy byli pod obuchem, wszystkich nas demoralizowano, zdajmy sobie z tego sprawę, że nasze kłótnie dzielnicowe i zawiści — to ten jad, który nam zaborcy wszczepili. — **Walenty Pasternak:** Serdecznie witamy nowego druha; spodziewamy się, że powoli pańska działalność wyda tam swe owoce. — **Zołoteńko w Dobromilu:** Narzeka pan na podwyżkę prenumeraty i każe sobie gazetę wstrzymać. Robimy to z całą przyjemnością, bo nie budujemy pisma na takich czytelnikach, coby ją chcieli za darmo dostawać. Możeby pan nam dał radę, jakby papier, druk, personal za darmo dostać — w tej chwili zastosujemy się do niej i nawet przysyłać będziemy panu kilka egzemplarzy naraz za darmo, ale dopiero wtedy. — **Michał Ożóg:** Damy znać we właściwe miejsce. — **Michał Hołowczak:** Podajemy w górę. W sprawie drzewa udać się do inż. J. Pawłowskiego we Lwowie. (Tymczasowy Wydział Samorządowy). — **„Piastowcy“ W. i F. Fr. w Zalesiu, p. Limanowa:** »Jeżeli nam nie wydrukujecie, wystąpimy ze stronnictwa«, piszecie; nie podajemy waszych nazwisk, żeby was na publiczne pośmiewisko nie podawać. Takich ludowców my nie chcemy i o takich nie stoimy. Jeżeli was to tylko do stronnictwa wiąże, toście jeszcze bardzo ciemni i nieuświadomieni, choć narzekacie na ciemnotę innych. Najlepszeby było dla was miejsce u »Ludu Katolickiego« lub u endeków, bo tam takich tylko potrzebują. Szczęśliwej drogi! — **Wojciech Tryba:** Zgłosić się do posła Krężla. — **Antoni Puć:** Może się w sprawie p. M. da coś zrobić; będziemy widzieć; napiszemy. — **Tomasz Sznecki:** Ta fabryka istnieje tam rzeczywiście; nie wiadomo, z jakiego powodu list zwrócono. Można też napisać do warsztatów w Oświęcimiu. — **Stan. Frączek:** Można, tylko ściśle zastosować się do tamtejszych ustaw. Radzimy jednak raczej Wschód. — **Reprezentanci przysiółków, które chcą stworzyć osobną gminę:** Otrzymaliśmy kilka pytań w tej sprawie; według naszych informacyj należy jeszcze czas jakiś zaczekać. W odpowiedniej chwili damy im znać. — **Jan Sułkowski:** Artykuł w »Ludzie Polskim« w Tarnowie.

Odpowiedzi Administracji.

Dopłacić za rok 1920 mają: Pp.: Marcin Brzęk 58 Mk, Stanisław Michalik 58 Mk, Jan Kłyś 30 Mk, Andrzej Rozmus (L. 128) 51 Mk, T. Chojecki 65 Mk, Józef Filipiak 57 Mk, Antoni Żychowski 44 Mk, Bolesław Kamecki 45 Mk.

Wyrównaną prenumeratę za rok 1920 mają. Pp.: Karol Stanusz, Michał Zajdel, Kazimierz Bargieł — zostało 37 Mk; Ignacy Sałęga — zostało 25 Mk; Józef Pułmis — zostało 90 Mk; Ignacy Pikuła — 100 Mk otrzymano, zostało 35 Mk; Józef Chmiel (L. 52) — 140 Mk otrzymano; Walenty Sołtys (L. 749) — dolara otrzymano; Jan Kamiński (L. 14) — dwa dolary otrzymano; Jan Leniart — 100 Mk otrzymano; Józef Grocholski — 140 Mk otrzymano; Józef Duljan (L. 7) 100 Mk otrzymano; Jan Stopa — 10 K duńskich = 620 Mk otrzymano; Juljan Cwynar — 140 Mk otrzymano; Wojciech Baran — 140 Mk otrzymano; Tomasz Konieczny (L. 267) — 50 Mk otrzymano.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Papier szklany, papier szmerglowy, hurtownie poleca. - Na prowincję wysyłka odwrotnie — **J. Berbeka, Kraków**, plac Marjacki l. 3, 1 piętro. 178 1 3

Przyjmę mocną **dziewczynę**, dobrze płatną, do kilkonaścioro bydła, z przydaną pomocą. Młyn i fabryka Wolnego, Słotwina—Brzesko. 314 1 2

Sikawkę ogrodową lub strażacką, nawet potrzebującą naprawy, oraz pompę studzienną, kupię. Wiodomość: A. Wadowski, Kraków, aleja Mickiewicza l. 47, II. p. 214

Do sprzedania cegielnia pierścieniowa, z 12 morgami dobrego gruntu i budynkami. Wiadomość: Rzeszów, ul. Sokoła l. 7. 323

Do sprzedania zaraz gospodarstwo 10-morgowe, z zabudowaniami, zasiewami i studnią w ogrodzie, u Jana Siwaka w Buchcicach, p. Tuchów, powiat Tarnów. 322

Dnia 10 lutego 1921 r. zgubił **Ludwik Kolek** z Łańcuta, przedmieścia, kartę zwolnienia. — Znalazcę uprasza o zwrot tejże. 321

Kupię gospodarstwo z inwentarzem żywym i martwym za 250.000 marek polskich. Józef Florczak, Wilzno, p. Zawoja, Małopolska. 325

Dr Przybylski Stanisław przesiedlił się z Pruchnika do **Jarosławia** i ordynuje przy ulicy Kilińskiego (boczna Kraszewskiego). 316 1 2

Piękne knurki czystej rasy »Jorkszyrki« są do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Dobrzechowie, powiat Strzyżów. 294 2 3

Do sprzedania realność, składająca się z budynków nowych, z gruntu ornego ponad 6 morgów włącznie, z łąką i lasem, w dobrym stanie. Franciszek Kołczyński, Barwałd Średni, p. Klecza Gorna. 302

Do sprzedania dom murowany z ogrodem, budynek gospodarczy, 4 morgi gruntu, w Tarnowie, na przedmieściu, za 3.500 dolarów. Wiadomość; Piotr Wróblewski, Tarnów, ul. Chyszowska l. 853. 311

Szumilas Błażej (Borusowa, powiat Dąbrowa), urodzony w r. 1899, zgubił kartę zwolnienia od służby wojskowej, ważną do dnia 12 kwietnia 1921 r., którą unieważnia się. 312 1

Poszukuję do kupna. W miejscowości, gdzie jest dużo owoców ogrodowych i leśnych, dobra droga, blisko kolei, kupię dom z ogrodem, stajnią, studnią i 2—3 morgami pola ornego, gdzie pragnę się osiedlić. Zgłoszenia pod »Inwalida fachowiec« przyjmuje Administracja »Piasta«. 303

Zginął dnia 7 lutego legawiec, biały, z bronzowemi plamami, wabi się »Lord«. Za wiadomość nagroda 2.000 marek polskich. Adres: Tulmacka, Kraków—Podgorze, plac Zgody l. 16, II piętro. 319

W gminie Szczurowa jest do objęcia posada sekretarza gminnego, z płacą miesięczną 1.000 marek polskich i 2 sągi drzewa rocznie. Ukwalifikowani kandydaci zgłosić się mogą do końca marca b. r. Po upływie tego terminu zgłoszenia przyjmowane nie będą. 324

20 minut od tramwaju, we Lwowie, można zaraz kupić **20-morgowe gospodarstwo**, w tem 2 morgi lasu, starszego, dom o 3 pokojach, wszystkie budynki gospodarcze, 2 konie, 2 krowy, inwentarz martwy. Szkoła i kościół w miejscu. Żądana cena kupna 7.000 dolarów, zj zamianą na marki, wedłng kursu. — Bliższych informacye udzieli Dr Jan Dziurzyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 11. 329 1 3

Zarząd dóbr Jasionka koło Rzeszowa poszukuje **pisarza** ekonomicznego, kawalera. 267 2 3

Dnia 3 marca b. r. **skradziono** w Krakowie **klacz** z wozem, z półkoszkami. Klacz gniada, 4-letnia, ogon i grzywa czarne; ogon spadzisty, nogi obstrzyżone, u lewej tylnej biała piętka od środka, w tylnich nogach nieco grubszych drygawki, miara od 156—158 cm. Znalazca otrzyma 10.000 Mkp. Antoni Błach z Grębałowa, poczta Bieńczyce, powiat Kraków. 318 1 2

Do sprzedania gospodarstwo 8½ morgowe, w tem 1½ młodego, doborowego sadu i 16 pni pszczół, dom, stajnie, 2 piwnice, zbiornik na nawóz i studnia, nowo murowane. Stodoła z drzewa, kryta dachówką. Od stacji kolejowej Zbydniów 3 wiorsty. Wiadomość u Jana Ziary, Nr 32 w Majdanie Zbydniowskim, p. Zbydniów k. Rozwadowa. 327

Rządowo upoważnione biuro kupna i sprzedaży **Henryka Buchelta w Jaśle** ma do sprzedania kilka majątków na wschodzie z budynkami i zasiewami, od 400—700 morgów, jak również w środkowej Małopolsce, i różne mniejsze objekta. Na odpowiedź załączyć markę pocztową. 321

Folwark, 210 morgów, wraz z młynem motorowym, w ruchu, 100 morgów lasu, 50 morgów łąk, reszta rola, budynki nowe, 40 sztuk inwentarza żywego, tudzież cały inwentarz martwy, blisko Lwowa, kolej w miejscu, za dziesięć tysięcy dolarów amerykańskich, do sprzedania. Zgłoszenia: **Agencja dzienników Sokołowskiego, Lwów**, pod »Folwark—młyn«. 306

Do sprzedania gospodarstwo 14 morgowe, ziemia czarna, rodzinna, bardzo urodzajna, w dwóch kawałkach, po 6 i 8 morgów, w tem 3 morgi łąki pierwszorzędnej jakości budynki w dobrym stanie, odległość od stacji 4 km., dobra szosa tuż. Zgłoszenia pod Jan Mleczko, Zaduszniki, poczta i stacja kolejowa Padew, powiat Mielec, Małopolska. 313

Dom parterowy, duży, o 6-cin ubikacjach, nowo postawiony, z dobrego, suchego materjału drzewnego z dużym ogrodem owocowym i polem, przy mieście Dąbrowa koło Tarnowa, z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. Wiadomość w Radzie powiatowej w Dąbrowie. 330 1 3

Z powodu wyjazdu do Ameryki, **sprzedam** za dolary — pozostałe z dawnego dworu — 30 morgów dobrego gruntu, wraz z budynkami, obsiewem i inwentarzem żywym i martwym. Wiadomości udzieli Teofil Kleczkowski, Kowalewy, poczta Ryglice, powiat Tarnów. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. 286 2 2

Do sprzedania w Kamionce Strumiłowej, 35 klm od Lwowa, kolej, szkoły, kościół w miejscu, 13-morgowe gospodarstwo, z budynkami, 2 konie, 3 wozy. Cena 3500 dolarów, albo w markach, według kursu. Bliższych wiadomości udzieli dr Jan Dziurzyński we Lwowie, plac Bernardyński 11. 240 3 3

20-morgowe, piękne **gospodarstwo** ogrodowo-rolne, z murowanemi, dworskiemi budynkami, inwentarzem żywym i martwym, koło większego miasta środkowej Małopolski, do sprzedania za dolary. Bliższa wiadomość pod: »H. D.«, Rzeszów, poste restante. 263 2 2

Wapno we fabryce czudeckiej będzie z początkiem marca do nabycia. Wapno to jest nadzwyczaj dobre do budowy, jak również do bielenia, mając tę własność, iż nie odpada ze ścian. Wapienniki Stanisława Żółkiewicza i Spółki w Czudcu. 268 2 3

Do sprzedania lub wydzierżawienia gospodarstwo rolne, w obszarze 25 morgów pola ornego, sad, dom mieszkalny o 4 ubikacjach, stajnia na 10 sztuk, szopa, obora, studnia, gnojownia. Odległość od Kołomyji 6 klm, gościniec rządowy. Cena w dolarach. Bliższych informacyj udziela adwokat w Kołomyji, dr Marjan Jurkiewicz, za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź. 202 3 3

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.